

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 7 (612)

NIEDZIELA 13 lutego 1972

ROK XIV

Ks. bp Władysław Rubin, delegat ks. Prymasa dla spraw duszpasterstwa emigracji wygłosił w kościele św. Stanisława w Rzymie kazanie, w którym mówił o niezwykle cennym darze Boga, jakim jest pokój.

„Nikt rozsądny, powiedział ks. biskup — wojny nie pragnie, tym bardziej ten, kto sobie zdaje sprawę z jej następstw, a jeszcze bardziej kto wojnę lub wojny przeżył i być może do dziś odczuwa bolesnie jej konsekwencje. Chyba większość z nas doznała indywidualnie bolesnych skutków wojny, a cały nasz naród przeszedł gehennę bólu, cierpienia i męki, i do dziś znosi nie naprawioną krzywdę doznaną ze strony wielkich tego świata, którzy całej ludzkości narzucili swój „pokój”. Owocem tego ich pokoju, zbudowanego na krzywdzie zadanej innym jest właśnie stan dzisiejszy, stan wielkiego niepokoju, są ustawiczne wojny i stan napięć oraz bojaźni i obawy przed tym, który pierwszy może uderzyć. W następstwie minionej wojny po której miast prawdziwego pokoju — dla wszystkich wprowadzono pokój wielkich, nasyconych krzywdą stąbnych — żyjemy w obliczu nieustannej groźby zbrojnego konfliktu na skalę całego globu, którego wynikiem mogłaby być zagłada większej części, jeśli nie całej ludzkości. Aby do tego starcia nie doszło wielcy tego świata, podzielonego na sfery wpływów i interesów, prześcigają się w zbrojeniach, by wzajemnie siebie odstraszyć od rozpoczęcia wojny na skalę światową, chociaż może ona nastąpić w każdej chwili. Taki pokój, który wypływa ze stanu napięcia, jest „pokojem” strachu, a raczej nie jest pokojem — co najwyżej jest zawieszeniem broni.

Prawdziwy pokój może nastać tylko wówczas — mówił bp Rubin — gdy będzie zbudowany na sprawiedliwości. Toteż hasło, które światu całemu papież Paweł VI poddał na ten dzień modlitw

### CENNY DAR BOGA-POKÓJ

— tak brzmi : „jeśli chcesz pokoju pracuj dla sprawiedliwości”...

Nawiązując do dyskusji o pokoju i sprawiedliwości podczas Synodu ks. biskup powiedział m.in. : „W ślad za Papieżem także biskupi w swych wystąpieniach, a szczególnie ostatnio we wspólnych obradach na Synodzie stawiają przed nami właśnie problem tej sprawiedliwości w świecie, bez której nie może istnieć prawdziwy pokój”...

„Prawdziwy pokój może narastać tylko w miarę usuwania niesprawiedliwości, w miarę naprawienia krzywd, w miarę uznawania potrzeb innych i urządzania stosunków między narodami i między ludźmi na zasadzie sprawiedliwości, uznania wszystkich praw człowieka i szacunku dla osoby ludzkiej I o taki pokój modlimy się; o pokój który trzeba wypracować budowaniem sprawiedliwej

społeczności ludzkiej. Stąd właśnie hasło Ojca świętego : „jeśli chcesz pokoju pracuj dla sprawiedliwości, czyli sprawiedliwość”...

„Praca dla sprawiedliwości, nawet walka o sprawiedliwość, do której zachęca nas Synod, właśnie dlatego, że jest prowadzona w duchu miłości nie zamieni się nigdy w jeszcze jedną formę niesprawiedliwości. Tam gdzie nie ma sprawiedliwości, tam też nie ma miłości, ale także i tam, gdzie nie ma miłości nigdy nie zapanuje sprawiedliwość. Wizja chrześcijańskiej sprawiedliwości opartej na miłości każdego człowieka może nam pomóc w realizowaniu tego hasła, które podał nam i całemu światu ojciec św. Paweł VI — przypominając je raz jeszcze, ze względu na jego wagę — jeśli chcesz pokoju — działaj na rzecz sprawiedliwości”.

### DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI LITANIA

(fragmenty)

*- Od lilii polnej do tych ze skrzydłami  
Białymi w niebie jaśniejących gości,  
Królowo wszelkiej tworów Dziewiczości, Módl się za nami!...*

*Od Patryjarchów aż do Niewinności,  
Co dziś z kolebek modli się rączkami,  
Królowo Wszystkich Świętych i Świętości, Módl się za nami!...*

*- Kraju, co, jako Syna Twego szata,  
Porozrywany na wiatrach ulata,  
Ludu, co rodzi się z łez wyczerpnięciem -  
Co rozpoczyna mękę niemowlęciem,  
A kona wieki i skonać nie może :  
„Czemuś opuścił mię (wołając) Boże!”  
Ludu, co świata rozrządził połową  
I nie ma grobu ze swymi ortłami...  
O! Matko dobra, Ty - Polska Królowo, Módl się za nami!...*

Cyprian Norwid.

## KRZYŻ ŚWIĘTY

„Nie daj Boże, bym się chlubił nią z czego innego, jeno z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu” (Gal. 6, 14).

Czyż w tych słowach św. Pawła nie jest przesada? Chlubić się w Krzyżu? W tym znaku, który w starożytności był znakiem hańby? Przecież każu krzyża, to kara dla największego zbrodniarza, to kara niewolników, kara najbardziej hańbiąca. Święty Paweł dobrze znał znaczenie owej kary, dlatego w liście do Koryntian (I-1, 23) powiedział, że Chrystus ukrzyżowany był „zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”. Mimo to podkreśla, że całe jego przepowiadanie ewangeliczne streszcza się w nauce o Chrystusie ukrzyżowanym i mimo to nie wahał się wypowiedzieć owych pełnych pochwały i uwielbienia słów o Krzyżu świętym: „Nie daj Boże, bym się chlubił nią z czego innego, jeno z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany a ja światu”. Słowa te niewymownie świadczą o tym, jak bardzo zdawał sobie ten wielki apostoł sprawę z tego, czym w rzeczywistości jest Krzyż święty. Według niego, to znak największego dzieła Chrystusa Pana: znak Odkupienia, przez który spłynęło na wszystkich ludzi, na wszystkie pokolenia, bez względu na przynależność narodową, klasową rasową, itd. — niezgłębione morze łask. Potwierdza to zresztą liturgia Kościoła, gdyż w mszale na dzień Podwyższenia Krzyża czytamy: „Krzyżu, jaśniejszy, niż wszystkie gwiazdy, chwalebny po całym świecie, ludziom wielce miły, święty ponad wszystko”.

Jezus Chrystus, żyjąc na ziemi, wiele dzieł dokonał: głosił naukę, której żąb czasu nigdy uszczerbku nie uczynił i która dla tego jest wiecznie aktualna. Czynił wielkie cuda, przez które wprawiał nieraz w zachwyt olbrzymie tłumy ludzkie, tak, że Go chcieli obwołać Królem. Największym jednak dziełem życia Jego to Odkupienie świata całego, ludzkości całej przez Krzyż święty. Dlatego zwykle w uroczystości ku czci

„Bo na ziemi być człowiekiem to być Bosko i szlachetnie”.

Z. Krasieński.

Krzyża świętego czytamy w liturgii słowa, że Krzyż jest znakiem, „w którym jest zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze, przez który zbawieni i odkupieni jesteśmy”. Dla tego właśnie powodu szanujemy, czcimy i uwielbiamy Krzyż święty.

Krzyż święty jest nieodłączonym towarzyszem Chrystusa Pana. Gdziekolwiek Go przedstawiono, wszędzie widzimy Go z Krzyżem. Wprawdzie w zaraniu chrześcijaństwa, w katakumbach, przedstawiano Chrystusa Pana najczęściej jako wiszącego na Krzyżu.

Krzyż, to znak, na którym skonał Chrystus Pan jako Odkupiciel, a co za tym idzie, największy Dobroczynca ludzkości. Krzyż, to ołtarz, na którym Chrystus oddał siebie samego jako Ofiarę niepokalaną i najczystsza, celem zadośćuczynienia Bogu za grzechy całego świata.

Na wszystkich ołtarzach znajdują się krzyże. One to właśnie przypominają nam, że przy ołtarzach Pańskich sprawuje się nieustannie odnowienie w sposób bezkrwawy, ofiary krzyżowej. „Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje” (św. Jan 15, 13) — rzekł ongiś Chrystus Pan. Prawdę słów tych sprawdził Chrystus na Sobie samym, składając Siebie na Krzyżu, jako ofiarę całopalną za nas, za nasze winy i grzechy.

„Niesłuchanać to jest dobroć  
Za kogo na Krzyżu umrzeć,

*Któż to może dziś wykonać,  
Za kogo swoją duszę dać,  
Sam to Pan Jezus wykonał,  
Bo nas wielce umiłował”.*

Z rzewnym uwielbieniem śpiewa to lud nasz polski w znanej pieśni postnej — „Krzyżu święty nade wszystko”.

Bo nas wielce umiłował ten Chrystus, dlatego się ofiarował.

Takiego dzieła nikt przed Nim ani po Nim nie wykonał!

Chrystus Pan złamał na Krzyżu potęgę szatana. „Qui in ligno vincebat, in ligno quoque vincetur” — tzn. szatan, który na drzewie rajskim odniósł zwycięstwo, skusiwszy praojców naszych do grzechu, na drzewie Krzyża świętego został pokonany — jak czytamy w prefacji mszальной o Krzyżu świętym. Przez to zwycięstwo krzyżowe odniósł Chrystus Pan największy tryumf nad szatanem i piekłem. Tryumf, któremu równy żaden tryumf świata już nie będzie!

W średniowieczu często przedstawiamy w prefacji mszальной o Krzyżu świętym tak zwane „żywe krzyże”, którym z każdego ramienia wyrastała ręka: jedna rozbija bramę piekiel, by wybawić sprawiedliwych, druga koronuje Kościół, przedstawiony w postaci oblubienicy, trzecia otwiera bramy niebios, czwarta zwycięża synagogę i śmierć. Oto zbawienne skutki śmierci krzyżowej Chrystusa Pana. Oto ciągle nowe powody, dla których czcimy i uwielbiamy Krzyż Chrystusa Pana.

„Przez Krzyż święty — jak powiada Pius XII w encyklice *Mystici Corporis Christi* — nastąpiło jawne przejście od

## Ewangelia

NA 6 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 5, 17-37) - 13 lutego

„Słyszeliście, że powiedziano przodkom; a ja wam powiadam”

W owym czasie: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi.

Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż. A ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa.

Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi. A ja wam powiadam: Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego jest.

zakonu do Ewangelii, od synagogi do Kościoła, od ofiar wielorakich do jednej ofiary”.

Oto w jędrnych słowach przedstawiona wielkość Chrystusowej ofiary na Krzyżu. Nie dziwny się tedy, dlaczego tyle uwielbienia w tym znaku, dlaczego z szczególным namaszczeniem mówili o nim apostołowie i ewangeliści, opisujący Mękę Chrystusa Pana, dlaczego tak wysoko poprzez wszystkie wieki unosił się sztandar świętego Krzyża.

Było to w roku 1492. Na brzegach nowoodkrytej części świata — Ameryki — ląduje odważny i pobożny żeglarz. Krzysztof Kolumb. I cóż on czyni, kiedy stawia swoje stopy po raz pierwszy na nieznanym kontynencie? Krzyż zatyka w ziemię, by w ten sposób zaznaczyć, że odkrytą ziemię nie tylko dla ziemskiego władcy bierze w posiadanie, ale dla Chrystusa, Zbawiciela świata. To samo czynili i nadal jeszcze czynią misjonarze, przybywający do kraju, w którym głosić mają prawdę o Bogu Stworzycielu, i Chrystusie, Odkupicielu tego świata. I my, ich śladem idąc, myśl tę każdorazowo wyrażamy, skoro wszędzie, gdziekolwiek jesteśmy, krzyż umieszczamy. Chcemy przez to powiedzieć, że dorodziśmy do tego, by ocenić wielkość dzieła Odkupienia, że dzieło to wcielamy w nasze życie codzienne, że prawdy Chrystusa są przez nas respektowane i łaska Jego wiernie dochowana.

## KALENDARZ LITURGICZNY

*Poniedziałek 14 lutego*

Św. Cyryla i Metodego  
Dz. 13, 46-49; Mt 28, 16-20.

*Wtorek 15 lutego*

Z dnia  
Rdz 6, 5-8; 7, 1-5 10; Mk 9, 14-21

*Środa 16 lutego*

Popielec  
Jl 2, 12-18; 2 Kor 5, 20 - 6, 2; Mt 6, 1-6. 16-18

*Czwartek 17 lutego*

Z dnia  
Pp. 30, 15-20; Łk 9, 22-25

*Piątek 18 lutego*

Z dnia  
Iz. 58, 1-9a; Mt 9, 14-15

*Sobota 19 lutego*

Z dnia  
Iz. 58, 9b-14; Łk 5, 27-32

## MIĘDZY ENTUZJAZMEM A ZNIECHĘCENIEM

Jeszcze jeden Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan dobiegł do końca. Porównując jego atmosferę z Tygodniem ub. roku można wyciągnąć pewne wnioski. Jak wiele innych idei czy programów o zasięgu światowym, również praca nad zjednoczeniem wszystkich chrześcijan w jedność wiary, miłości i Kościoła ma swoje fazy zachwytu i zapału, oraz fazy słabnących nadziei a nawet zniechęcenia.

Okresem największego zapału ekumenicznego były lata soboru. To był prawdziwy wybuch entuzjazu i tęsknoty za zjednoczeniem. Wtedy, a szczególnie tuż po zakończeniu Soboru, entuzjazm zapomniał o rozsądku. Wydawało się, że sam zapał i tęsknota za zjednoczeniem wystarcza do dokonania cudu. Największą słabością powszechnego zapału było natomiast się na bardzo krótką metę i oczekiwanie błyskotliwych wniosków.

Niecierpliwi zapaleńcy popełniali wtedy wiele nieroztropnych błędów, które nie tylko nie przyspieszały zjednoczenia — ale hamowały pracę ekumeniczną. Zapomnieli oni, a może nawet nie wiedzieli że entuzjazm zjednoczenia jaki się rozbudził w czasie soboru był przygotowany dziesiątkami lat cichej pracy i jeszcze bardziej cichej, pokornej — ale jakże ufnej modlitwy. We wszystkich Kościołach chrześcijańskich, od wielu lat istniały ogniska modlitwy i niczym nie zniechęcającej się pracy. To one sprawiły, że zaczęło mówić o „braciach odłączonych”, a nie o heretykach i schizmatykach.

Entuzjaści zjednoczenia nie zdawali sobie sprawy, że spotkanie Papieża z Patriarchą Athenagorasem, ani nawet wzajemnie zniesienie ekskomuniki nie wystarczają do zjednoczenia. To tylko pojedyncze kroki do celu, który jeszcze daleki. Gdy więc upragnione zjednoczenie daje na siebie czekać — miejsce entuzjazu i zapału zajmuje zniechęcenie, zmęczenie oczekiwaniem bez końca, a nawet zwątpienie.

Wydaje mi się, że właśnie ubiegły rok był okresem takiego największego niżu ekumenicznego — szczególnie gdy chodzi o Francję. Nie brakło tu nawet krytycznych, czy raczej zniechęconych pytań, czy dalsze organizowanie Tygodni Modlitw o Jedność Chrześcijan wogóle ma sens. Zmęczenie, a nawet powątpiewanie o celowości pracy ekumenicznej sprawiało, że na Tygodnie Modlitw za-

czynano raczej patrzeć jak na rodzaj pańszczyzny, którą dla spokoju sumienia trzeba raz w roku odrobić.

Otóż w porównaniu z ub. rokiem, obecnie dawało się wyczuć jakąś zmianę. Miejsce niecierpliwości czy zmęczenia zajmuje raczej spokojna ufność. Zamiast nieroztropnych gestów — raczej pozytywna i w głąb sięgająca praca. Ta zmiana atmosfery znalazła swoje oparcia najpierw w lepszym zrozumieniu samej istoty zjednoczenia, jak również w niektórych pozytywnych osiągnięciach ostatniego okresu. Dotyczą one przede wszystkim dwóch sakramentów: chrztu św. i eucharystii.

Jedną z francuskich komórek ekumenicznych jest t.zw. „Grupa z Dombes”. Jest to mała miejscowość w Burgundii. Otóż ta grupa pracy katolicko-protestancka od kilku lat pracuje nad zagadnieniem ważności chrztu u protestantów i katolików. Ostatnie konkluzje tejże pracy idą nie tylko po linii wzajemnego uznania ważności chrztu — ale idą o krok dalej. Chodzi o opracowanie wspólnej doktryny chrztu obu tych Kościołów, a nawet wysuwa się inicjatywę opracowania wspólnych tekstów liturgicznych, orientacji i katechezy chrztu św.

Wiadomości o podobnych osiągnięciach przyszły w ciągu ostatniego roku również z Belgii i z Anglii. Otóż w Anglii komitet współpracy ekumenicznej złożony z przedstawicieli 16 Kościołów chrześcijańskich, między nimi również Kościoła Katolickiego, ogłosił w czerwcu ub. roku że wszystkie te Kościoły wzajemnie uznają ważność chrztu św. i przyjmują jako ważne świadectwa chrztu św. wystawiane przez te Kościoły. Na marginesie dodam, że gdy mowa o szesnastu Kościołach — to nie jest to omyłka. Albowiem po odłączeniu się Anglii od Papieża, tamtejszy Kościół rozpadł się jeszcze na cały szereg mniejszych odłamów.

Podobne oświadczenie dotyczące ważności chrztu św. zostało w ciągu listopada ogłoszone również przez 5 Kościołów w Belgii. Do tego zaś doszło jeszcze katolicko-anglikańskie oświadczenie na temat eucharystii. Otóż te i szereg innych osiągnięć ekumenicznych sprawiły — że na horyzoncie zjednoczenia chrześcijan w ostatnich miesiącach zapaliły się nowe światła spokojnej nadziei.

Ks. Witold Kiedrowski.

# Le Swiatlo KATOLICKIEGO

## Bl. Ojciec Kolbe na ołtarzach Malty

W okresie kłopotów politycznych i wielkiego przygnębienia ludności nie dzielę 23 stycznia rozpogodził i opromienił polski Błogosławiony Ojciec Maksymilian Kolbe, wyniesiony dnia tego na ołtarze Malty.

Maltańczycy godnie przyjęli naszego Świętego. Uroczystość dobrze przygotowana, obmyślana rozpoczęła się uroczystym wniesieniem pięknego obrazu naszego męczennika do kościoła ojców Franciszkanów. Obraz ustawiono przed ołtarzem głównym, ubrano w białoczerwone kwiaty i otoczono setką płonących świec. Święty w skromnym habicie franciszkanina, z rękami złożonymi do modlitwy jak by się uśmiechał do obecnych. Za jego plecami Matka Boska trzyma dwie korony — cierniową i złotą.

W przedsionku kościoła urządzono skromną wystawę. Nie było łatwe zebranie esponentów, ale w skrócie przedstawia ona świątobliwe życie, poczynania ku chwale Niepokalanej, oraz mękę i śmierć męczeńską w obozie koncentracyjnym. A więc pisma, fotografie i obrazy napędce malowane przez miejscowych artystów.

O godz. 16.15 z kościoła Franciszkanów wyruszyła procesja z obrazem Błogosławionego do katedry świętego Jana z Jerozolimy. Obraz wprowadzał biskup Wł. Rubin, opiekun emigracji polskiej, rozsianej po świecie. Dla nas Polaków to było wydarzenie. Polski dostojnik Kościoła przedstawiał, wprowadzał swojego rodaka na tę na wskroś chrześcijańską wyspę... Wspaniała katedra św. Jana jarzyła się tysiącem światła. Kwiaty, marmury i złoto dukatowe, którym bogato wykładane są ściany i ołtarze świątyni.

Katedra nabita wiernymi. Chór śpiewa pieśni — niestety — w języku maltańskim, którego nie rozumiemy. Zaczęła się msza święta pontyfikalna, którą celebrował ks. biskup Rubin, w asyście dwóch maltańskich biskupów. W języku angielskim ks. biskup Rubin wygłosił kazanie, przytaczając różne

fragmenty z życia błogosławionego Ojca Kolbe.

Wszyscy słuchają w skupieniu, chyli głowę siedzący na purpurowym tronie arcybiskup Gonzi — głowa Kościoła Malty.

## ★ O. Hamer w Polsce

W Polsce przebywał z 10 dniową wizytą sekretarz Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan o dr Jerome Hamer. W Warszawie złożył on wizytę w Polskiej Radzie Ekumenicznej, gdzie był podejmowany przez biskupa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego ks. dr Jana Niewieczerała oraz zwierzchników Kościołów ewangelickich należących do Rady oraz członków Zarządu. Ks. biskup Niewieczerał, witając o. Hamera i towarzyszące mu osoby, wyraził zadowolenie z możliwości przeprowadzenia bezpośredniej rozmowy na tematy ekumeniczne. Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej poinformował poza tym o pracach i zadaniach polskiej placówki ekumenicznej, podkreślając, iż po II Soborze Watykańskim, polepszył się klimat ekumeniczny w Polsce. Na zakończenie ks. biskup Niewieczerał przekazał życzenia owocnej pracy dla przewodniczącego Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan ks. kardynała J. Willebransa.

W odpowiedzi o. Hamer scharakteryzował cel swej podróży do Polski i przedstawił działalność Sekretariatu, który stara się przede wszystkim nawiązać ściślejsze kontakty z Kościołami prawosławnymi. Ojciec Hamer przekazał życzenia dla Polskiej Rady Ekumenicznej od przewodniczącego Sekretariatu ks. kardynała Willebransa i dla ks. biskupa A. Wantuły, zwierzchnika Kościoła Ewangelickiego od sekretarza generalnego Światowej Federacji Luteranckiej dr A. Appela. W toku interesującej dyskusji o. Hamer udzielał odpowiedzi.

Ojciec Jerome Hamer w towarzystwie prowincjała OO. Dominikanów R. Koperskiego i o. Szcz. Jaroszewskiego

odbył spotkanie z członkami Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenicznych. Ojciec Hamera powitał przewodniczący Komisji ks. biskup Wł. Miziołek i sekretarz Episkopatu Polski ks. biskup Br. Dąbrowski. W toku rozmowy o. Hamer poinformował zebranych o pracach Sekretariatu oraz o najważniejszych zagadnieniach ekumenicznych, mających zasadnicze znaczenie w międzynarodowej działalności Sekretariatu. Członkowie Komisji natomiast poinformowali o. Hamera o pracach Komisji, podkreślając specyfikę działalności ekumenicznej w Polsce.

## ★ W Zakrzewie uczczono 100 rocznicę urodzin ks. dr B. Domańskiego

W 100 rocznicę urodzin śp. ks. dr Bolesława Domańskiego, niezapomnianego działacza polskiego i b. prezesa Związku Polaków w Niemczech, zasłużonego kapłana i wieloletniego proboszcza w Zakrzewie odbyła się uroczystość poświęcona jego pamięci. Dla parafii Zakrzewo była to pamiętna uroczystość, a zwłaszcza dla tych, którzy przez wiele lat byli pod bezpośrednim oddziaływaniem wychowawczym ks. dr B. Domańskiego. W dniu uroczystości w kościele zakrzewskim ks. prałat Wiktor Domachowski, obecny proboszcz parafii w Zakrzewie, odprawił mszę św. za duszę ks. patrona Domańskiego, po czym wygłosił kazanie poświęcone pamięci tego wielkiego Polaka i kapłana. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości złożyli na nowej płytce pamiątkowej, położonej na grobie śp. ks. prob. Domańskiego, wiązanki kwiatów i wieńce. Następnie w dawnym Domu Ludowym, zbudowanym przez ks. patrona Domańskiego odbyła się akademicka. Wygłoszono na niej szereg przemówień, obrazujących działalność ks. dr Domańskiego w latach zaboru pruskiego. Uroczystość zakończył występ chóru „Cecylia” ze Złotowa pod dyktando Teofila Kokowskiego dawnego działacza Związku Polaków w Niemczech.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Okrzyki przeogromnej radości poczęły huczeć jak potężny szum morza poprzez plac św. Piotra i zaraz lud cały runął ku katedrze szukać dla siebie miejsca.

Tymczasem dwóch kardynałów towarzyszyło papieżowi do zakrystii.

Powiadomiono konklawistów o wyborze. Monsignore Bressan padł nowo obranemu do nóg. Również i pocziwy kamerdyner, Giovanni Gornato, runął na kolana i zaczął gorzko płakać.

— Ach, jest czego płakać — westchnął Papież. — Ale teraz pomóżcie mi przywdziać moje szaty.

Wkrótce potem ukazał się w białej sutannie i zajął znów swoje miejsce w kaplicy. Kardynałowie przystępowali kolejno, składając mu hołd przez ucałowanie stopy i uścisk braterski. Kardynał Oreglio włożył mu na palec pierścienia Rybaka.

Punkt dwunasta wszedł w otoczeniu kardynałów do wewnętrznej loggii kościoła św. Piotra i udzielił całemu światu pierwszego apostolskiego błogosławieństwa.

Wówczas milczenie zamieniło się w niekończącą się radość. Sklepienie bazyliki grzmiało od okrzyków dziesięcioletniego tłumu: *Viva il papa! Viva Pio decimo!* Niech żyje papież! Niech żyje Pius X!

Manifestacyjne okrzyki z kościoła św. Piotra zamieniły się w orkan radości, który ograł całe Włochy, całe chrześcijaństwo. Nareszcie zrozumiano, co miały znaczyć słowa: *Ignis ardens*. Oznaczały one papieża, który nie wyróżniał się czynami wprowadzającymi w podziw świat, ani osiągnięciami w dziedzinie wiedzy lub dyplomacji, lecz papieża, którego serce płonęło świętym ogniem miłości ku Bogu i bliźnim. Pius X, podobnie jak w Wenecji, obrał sobie za godło: gwiazdę, kotwicę i lwa.

Agencja Stefani rozgłaszała na cały świat wieść, że kardynał Giuseppe Sarto z Wenecji został obrany papieżem.

Z nieopisaną radością przyjęto tę wiadomość w Riese, Tombolo, Salzano, Treviso, Mantui, Wenecji, choć równocześnie miasto na lagunach oplakiwało swego Patriarchę.

W pałacu jednak wiadomość ta wywołała przygnębienie.

— Spodziewaliśmy się tego, gdy konklawe tak bardzo się przeciągało — mówiły jego siostry wśród łez. — Straciłyśmy już brata.

Nadszedł telegram od monsignora Bressana do miasta na lagunach.

Ojciec święty przesyła ze łzami pierwsze swoje apostolskie błogosławieństwo siostronie i całej swojej rodzinie. Nasz najukochańszy Ojciec święty mówi miwa się dobrze.

Podczas gdy w Riese przez całą noc bez przerwy biły dzwony, a miejscowi wieśniacy wśród radosnych okrzyków cisnęli się do rodzinnego domku nowego papieża, by przybrać go w chorągwie, światło i kwiaty, podczas gdy w wielu włoskich miastach palono triumfalne ognie, a działa weneckie oddawały salwy, podczas gdy całe chrześcijaństwo dziękowało w radości Bogu za nowego pasterza, Pius X

siedział w pokoju, wyznaczonym mu na czas konklawe, smutny jak skazaniec czekający na śmierć. Don Bressan czytał pierwsze telegramy i życzenia, które napływały z całego świata, ale Papież wkrótce przerwał czytanie. Nie chciał już dłużej słuchać.

Następnego dnia pisał do biskupa z Padwy, monsignore Callegari, dawniejszego arcybiskupa z Treviso:

„Ekscelencjo, jeszcze nie zdołałem podźwignąć się z przerażenia, jakim przejął mnie ten straszny krzyż, który na mnie zaciężył. Ale pragnę przesłać memu wiernemu przyjacielowi serdeczne pozdrowienia.

Jakżebym chciał zobaczyć waszą Ekscelencję, by przed nim wylać swe serce! Nie mam jednak odwagi powiedzieć: proszę przyjechać do Rzymu. Ten pierwszy list, jaki piszę z Kalwarii, na którą zawiadła mnie Wola Boża, skropiłem łzami, złożyłem na nim serdeczny pocałunek i przesyłam Ekscelencji i jego diecezjanom oraz wszystkim mu drogim błogosławieństwo apostolskie.

Ekscelencji oddany i złączony z nim w miłości

Pius PP. X.

Watykan, 5 sierpnia 1903 roku.

W niedzielę, 9 sierpnia odbyła się w katedrze świętego Piotra uroczysta koronacja. Już od wczesnego rana była bazylika wypełniona po brzegi. Każdemu z wchodzących wiskano kartkę do ręki z wypisanymi słowami:

Jego Świętobliwość bardzo sobie życzy, by w bazylice nie wznoszono żadnych okrzyków, lecz zachowano pobożne, pełne czci milczenie.

Około wpół do dziewiętej opuścił Pius X swoje mieszkanie. W otoczeniu niezliczonej liczby kardynałów, arcybiskupów i biskupów, generałów zakonów, patrycjatu rzymskiego, gwardii szwajcarskiej i szlacheckiej, wniesiono procesjonalnie nowego papieża na sedla gestatoria do bazyliki świętego Piotra przy dźwiękach srebrnych fanfar. Tu zasiadł Pius X na tronie, by przyjąć homagium od kardynałów. Po tercji przeniesiono papieża w lektyce przed ołtarz papieski. Mistrz ceremonii zapalił garść pakuł zatkniętych na końcu srebrnej laski i podczas gdy ogień płonął, śpiewał przyklekając przed władcą Kościoła:

— *Pater Sancte, sic transit gloria mundi* — Ojcie święty tak przemija chwała świata. — Potem rozpoczęła się uroczysta Msza pontyfikalna.

Po Mszy św. nastąpiła uroczysta koronacja. Znowu wstąpił Pius na sedla gestatoria i zaniesiony został do środkowej nawy bazyliki. Przed konfesją św. Piotra papież otrzymał z rąk kardynała Nacchi potrójną koronę ze słowami:

— Przyjmij tę tiarę o trzech koronach i wiedz, żeś ojcem książąt i królów, rządcą świata, zastępcą Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

Gdy ukoronowany papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego, tłum wybuchnął, zapominając o zakazie, potężnymi okrzykami: *Viva il papa! Viva Pio Decimo!* — grzmiało poprzez przedśnienie bazyliki św. Piotra. Gdy zaś przenoszono papieża obok jakiejś delegacji z Wenecji, zabrzmiał okrzyk:

— *Viva il nostro patriarcha!* — Niech żyje nasz patriarcha! — Pius zwrócił się do swoich byłych diecezjan i uśmiechnął się wzruszony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# LUDZIE SA TACY

## DODATKOWE DZIURKI W PASIE.

Artur Armitage osiągnął rekord : był do niedawna najgrubszym człowiekiem w Wielkiej Brytanii z wagą 255 kilogramów. Do tego rekordu dołożył nowy : jest człowiekiem, który w szybkim tempie, bo w 18 miesiącach stracił 127 kilogramów dzięki drakońskiej kuracji odchudzającej. Ileż to dziurek trzeba było dodać do paska...

**TRUJĄCA WÓDKA.** - Po przyjęciu weselnym w Delhi zmarło 95 osób po wypiciu wódki kupionej okazji na czarnym rynku. Policja twierdzi że była to mieszanina alkoholu metylowego i lakieru, powodująca ślepotę a potem śmierć.

Policja dotarła do sprzedawcy zabójczego alkoholu ale znalazła jego i całą jego rodzinę martwych, gdyż jak się okazało brali oni również udział we wspomnianym przyjęciu weselnym

**TEŻ ZAWÓD.** - Japońskie linie kolejowe zatrudniły na okres zimowy 120 dodatkowych pracowników, w roli „popychaczy”. Będą oni dopychać pasażerów do przepelnionych wagonów kolejowych, ponieważ odziani w grube płaszcze zimowe pasażerowie zabierają więcej miejsca niż zwykle

**NOWY REKORD.** - W Nowej Zelandii ustalono nowy rekord gry w tenisa. 4-osobowy zespół z Greymouth grał przez 52 godz. i jedną minutę. Poprzedni rekord został ustalony w Londynie — mecz trwał 50 godz. i jedną minutę.

**NIEOPANOWANA ZAZDROŚĆ.** - 16-letnia Peruwianka, którą ześlodziły komplementy prawione innej dziewczynie przez jej chłopaka, porwała z lady rzeźniczej nóż i zadała śmiertelne ciosy swej 15-letniej rywalce.

**V.I.P.** - W Neapolu wstrzymano na kilka godzin ruch samochodowy z powodu przyjazdu 22 słoni z Kalkuty - słonie przespacerowały spokojnie przez miasto do nowej kwatery w ogrodzie zoologicznym.

**PALĄ PIENIĘDZMI.** - Budynkiem, którego ogrzanie kosztuje najwięcej pieniędzy, jest w Anglii, drukarnia Bank of England. Są tam bowiem kotły - do centralnego ogrzewania w których pali się wycofane z obiegu banknoty. Spala się tam rocznie trzy i pół miliarda funtów sterlingów.

Takie i tym podobne określenia i tytuły można często spotkać przy rozważaniu tematu o przerywaniu ciąży. Jakżeż tragicznie są one niesprawiedliwe. Po gdzież jest ojciec ? Wszak dziecko nie poczyna się bez ojca! Gdzież on jest w tym dziele tworzenia tragedii ? Ukryty gdzieś bezpiecznie za ową matką trumną. Zadawolony, że nikt na niego nie woła — Tatusiu nie budź mnie do życia jedynie dla swej zabawy! Nie mający odwagi, aby stanąć obok żony i wyznać — Zabiliśmy nasze dziecko. Bo czyż tylko ten zabija kto bezpośrednio zabija, a ten kto do zabójstwa popycha to nie ?

Niewątpliwie istniał zawsze pewien odsetek niewiast, które mogły być za ten czynek odpowiedzialne całkowicie same. Dziś prawdopodobnie ten odsetek bardzo się zwiększył, gdyż zmateralizowany sposób życia sprzyja hodowaniu ideału wygody i życia tylko dla siebie bez chęci jakiegokolwiek poświęcenia się. W większości jednak wypadków nie można w żadnym razie obarczać odpowiedzialnością za przerywanie ciąży jedynie kobiety i jedynie matki tylko. Wzbudzenie potomstwa nie wymaga wysiłku, heroizmu, ani samozaparcia się. Tego wszystkiego wymaga dopiero zrodzenie go i wychowanie.

Małżeństwo zaś nie zwalnia z obowiązku miłości bliźniego. Owszem żona to właśnie też bliźni. Tyle, że o wiele bardziej uprzywilejowany bliźni. Cóż to zatem za osobliwa jest taka miłość małżeńska — miłość do żony — która pozwala nie widzieć w niej bliźniego. Bliźniego łamiącego się pod krzyżem ? Miłość, która pozwala mimo ciągłych pod tym krzyżem upadków żony, dorzucać jej na barki stale nowy ciężar ?

A jeśli już któryś z mężów jest aż tak szlachetny, że ujmie żonie tego ciężaru to w taki sposób, że sobie samemu zagrozi drogę do Sakramentów świętych, popełniając w ten sposób niejako samobójstwo w znaczeniu duchowym, bo odgradzając się od Źródła Życia. W stosunku do żony zaś dopuszcza się czegoś co w jego mniemaniu jest poświęceniem, a w rzeczywistości niczym więcej, jak ciężką krzywdą. Dr Van de Velde wypowiada się jak najostrzej przeciw wszelkim nienaturalnościom wzajemnego pożycia małżeńskiego. A w innym miejscu zwraca się specjalnie przeciw tak zwanemu onanizmowi małżeńskiemu, polegającemu na przerwaniu stosunku płciowego; taki przebieg aktu nie jest dla mężczyzny specjalnie szkodliwy,

# MAMUSIU, NIE

choć u wielu nerwowych jest przyczyną neurastenii. Zająłem się nim specjalnie — mówi ten lekarz — ponieważ w swym przebiegu i skutkach jest on źródłem niezaspokojenia i rozdrażnienia płciowego kobiety. Jako czynność seksualna nienormalna nie należy on już do zjawisk fizjologicznych, ponieważ mężczyzna dąży w nim do zaspokojenia tylko własnego popędu, do odprężenia, nie dbając zupełnie o żonę, jako o kobietę. Dla ludzi pełnowartościowych pod względem płciowym podobne stosunki uprawiane stale są nie tylko poniżającymi, ale unicestwiają małżeństwo, będąc niebezpiecznymi dla zdrowia mężczyzny, a zbrodniczą wobec kobiety.

Tak więc jak nie jest wyjściem przerywanie życia bezbronnego, nienarodzonego dziecka, jak nie jest nim obarczenie potomstwa żony ponad jej siły, tak też nie jest wyjściem takie „ujmowanie” jej ciężaru, „ujmowanie” w formie przytoczonej i zanalizowanej powyżej. Jedynym bowiem prawdziwym wyjściem jest tylko wstrzemięźliwość — wstrzemięźliwość okresowa. Polegająca na tym, że pożycie seksualne w małżeństwie odbywa się wyłącznie w okresie t.zw. bezpłodności u niewiasty. Przy czym okres trwania tej wstrzemięźliwości może być najzupełniej różny w każdym poszczególnym małżeństwie. W jednym wypadku może chodzić tylko o okres potrzebny na odchowanie dopiero co urodzonego dziecka. W innym o czas potrzebny na pełne dojście do zdrowia żony. W jeszcze innym o okres potrzebny na poprawę rzeczywistości trudnych warunków materialnych. Wreszcie w jeszcze innym może to być wstrzemięźliwość stała spowodowana szczególnymi warunkami.

Praktykowanie takiego sposobu życia jest możliwe pod tym wszakże warunkiem, że mężczyzna jest do niego przygotowany to znaczy wychowany, albo też ma wolę samego siebie wychowywać. Jest to jedyna prawdziwa droga do ujęcia żonie ciężaru i do okazania jej prawdziwej miłości.

Mówi się tyle o macierzyństwie i służnie, ponieważ jest ono wielką i świętą rzeczą, ale czy ojcostwo jest czymś mniej wielkim, mniej świętym ?... Owszem są nieco różne poszczególne obowiązki matki niż ojca i na odwrót, ale ten

# ZABIJAJ MNIE

najważniejszy obowiązek odpowiedzialności przed Bogiem za szczęście dziecka tu na ziemi i za szczęście jego w wieczności jest taki sam. Do macierzyństwa jednak, ani do ojcostwa, ani do małżeństwa w ogóle nie można się przygotować na ostatnich kilka tygodni przed ślubem. Na to trzeba się przygotować całym swoim poprzednim życiem to jest wychowaniem chrześcijańskim, wychowaniem w Wierze i praktykowaniem tej Wiary w życiu na codzień. Niestety, jak wygląda to przygotowanie się mężczyzny do roli ojca i męża? Najlepiej na to pytanie odpowie sobie każdy z mężów i ojców sam, gdyż on sam zna najlepiej swoją przeszłość i to jak przeżył kawalerski stan.

Falszywe pojęcie męskości rysowało kiedyś obraz człowieka twardego, oczywiście dla innych nie dla siebie. Z tęgą głową do... wypicia. Z językiem męskim, to znaczy wojskowo-wulgarnym. No i oczywiście z nietemperowaną popędliwością, swawolą i swobodą w dziedzinie seksualnej, no bo jakże — bez tego nie byłby z niego mężczyzna. Czystość przedmałżeńska u mężczyzny byłaby oznaką męskiego niedoświadczenia. Dziś obraz męskości rozmazuje się, pole do popisu jednak w dziedzinie łamania przykazań ze szczególnym uwzględnieniem łamania VI-go przykazania nadal pozostaje, jako niepisany męski przywilej. Mężczyzna przystępujący do małżeństwa z takim posagiem to znaczy z tak przeżytych przeszłością kawalerską nie zdobędzie się na konieczną wstrzemięźliwość i złożenie żonie na barki swoje prawdziwe niedoświadczenie w postaci pieczołowicie wychowanego w kawalerskim stanie nałogu natychmiastowego sylenia swojego popędu seksualnego, stając się dla niej prawdziwym krzyżem pańskim pod którym albo będzie upadała, niszcząc swoje potomstwo, albo — wcześniej czy później — padnie sama. A jakim tak przygotowany mężczyzna może być ojcem? Ojcostwo przecież jak i macierzyństwo zaczyna się natychmiast od chwili przekazania życia dziecku przez ojca i od chwili poczęcia go przez matkę, a więc zobowiązuje do rozumnej i serdecznej troskliwości o przyszłość tegoż dziecka odrazu. Troskliwość ta zaś dotyczyć musi zarówno strony duchowej, jak i materialnej. Wywiązywanie się z

troski materialnej o dziecko w większości wypadków jest dostateczne, ale jak wygląda ta strona moralna?

Czy któryś z ojców patrzył kiedy w oczy kilkutygodniowego maleństwa? Błękit tych oczu — jeśli są one jasne — jest tak głęboki, tak przezczysty, tak nieopowiedziany. Z tego zaś niezgłębionego błękitu wyziera taka niewinność, taka czystość, że staje się przed nią mimowoli, jak przed sędzią Zresztą oczy dziecka bez względu na ich barwę są tak niewinne. Spojrzenie wtedy cofa się w głąb własnej duszy z niepokojem. Boże! — czy jest się godnym niewinności tej kruszyny? Czy tam we własnej duszy nie zaległy plamy i cienie, które chciałoby się ukryć przed tym wzrokiem? Bo czymże się wypłacać tej przepastnej niewinności duszy mego dziecka? Wtedy — jeśli ma się sumienie — a we własnej duszy znajdzie się taki cień — jest tak żal, że nie można odpłacić, jakby należało. Kiedyś ten błękit, tę niewinność dziecięcego spojrzenia zmąci niepokój. Bo na cóż między wieloma, jak nie na to przede wszystkim skarżą się dziś dzieci, że rodzice byli nie tym na co pozwalali. Owszem uczyli pięknie, ale jak dalece od tego co uczyli odbiegali ich własne życie? Kiedyś te niewinne oczy dojrzeją, będą pytać, będą żądać odpowiedzi; cóż im wtedy odpowiedzą oczy tego, który im dał życie? Wykręty sprawią, że dziecko odwróci się zawiedzione i pójdzie szukać własnej drogi. Ojcostwo nie jest mniej święte od macierzyństwa i do ojcostwa trzeba się równie święcie przygotować. To tylko ojcowie sami są przeważnie mniej święci i mniej dojrzały od matek.

Pewien — zresztą swiatły — kapitan wyraził się kiedyś, że kobieta wychowuje mężczyznę, i że męża trzeba sobie wychować. Myślałam nad tym. Na to, że męża trzeba sobie wychować choć odpowiedzieć odrazu: żona, która musi wychowywać swojego męża, takiej żonie zabraknie sił na wychowanie własnych dzieci.

Jednym bowiem z najgorszych nieprzyjaciół człowieka są jego złe nałogi. Człowiek z nałogiem może mieć najlepszego przyjaciela, ale cóż z tego skoro bardziej niż najlepszemu przyjacielowi wierzyć będzie swemu nałogowi. Mąż nie będzie wierzył żonie lecz nałogowi. Można nieraz słyszeć od samych kapłanów, że lepiej i łatwiej jest nawracać poganina niż człowieka, który był wierzącym, ale odszedł od Wiary. Tak jest

(Dokończenie na str. 8)

## Migawki emigracyjne

**SZCZĘŚLIWA STAROŚĆ.** - Chciałbym się tak zestarzeć jak T. Domachowscy z Magny koło Montceau-les-Mines, którzy w niedzielę 30 stycznia obchodzili swoje diamentowe gody małżeńskie. Poznałem ich kilka lat temu na pielgrzymce do Fatimy. Obydwoje liczyli już wtemczas ponad 80 lat. Obawialiśmy się, czy podołają wszystkim trudom podróży. Tymczasem przez całą drogę bawili nas, byli weseli, zadowoleni i ani razu nie było można zauważyć u nich objawów przemęczenia czy smutku. Ostatnio widziałem ich na beatyfikacji Ojca Kolbego w Rzymie. Ta sama radość życia cechowała obydwójce. Tak, chciałbym dożyć ich wieku w tak radosnym nastorju...

**JESZCZE JEDEN ZGON.** - W Siedlcach zmarł 9 stycznia br. ks. Bolesław Kulawik. Przed wojną pracował on w diecezji Meaux, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Po wojnie należał do grupy „księży-patriotów” i do czołowych działaczy Towarzystwa Polonia, będąc równocześnie proboszczem w Sarnakach, w diecezji siedleckiej. Reżim nadał mu najwyższe odznaczenia państwowe.

**OBRAZIŁ SIĘ.** - Kiedy w prasie krajowej wyczytałem że ofiarą ostatnich czystek padł również płk Naszkowski, którego zwolniono ze stanowiska naczelnego redaktora „Nowych Drog”, teoretycznego organu KC Partii, przypomniała mi się przysłowia, jaką miał jako attaché wojskowy we Francji. Objeżdżając północną Francję był gościem jednego z rzeźników polskich wraz z całą swoją świtą.

Gospodarz wypytywał się swojego gościa o stosunki w Polsce, które ten oczywiście przedstawiał w różowych kolorach. Ale kiedy nasz rzeźnik zaczął kontrolować i przedstawiać swój punkt widzenia, Naszkowski powiedział:

— Panie S., pan jest sceptykiem.

— No proszę — tłumaczył mi nieco później rzeźnik — chciałem ich przyjąć gościnnie, jak na Polaka przystało, ale kiedy mi naubliżył od „sceptyków”, to za obiad zażądałem od każdego po 45 franków.

**ROZSZERZONA RADA.** - Do Rady Emigracyjnej przy Prymasie Polski weszli ostatnio Rektorzy Polskich Misji Katolickich, którym ks. kardynał Wyszyński nadesłał listy nominacyjne.

Omega.

## MAMUSIU NIE ZABIJAJ MNIE

(Dokończenie ze str. 6-7)

i z tym. Jeśli wychowywać to od dziecka. Mężczyzna do małżeństwa musi przystępować wychowany, aby nie odbierał żonie, a matce jego dzieci sił potrzebnych na ich — dzieci — wychowanie. Poza to on sam ma również obowiązek wychowywania ich, a jakże ma wychowywać ten kto sam nie jest do tej roli dojrzały?

Co zaś do tego, że kobieta wychowuje mężczyznę, to rzecz ma się następująco: Po pierwsze niewiasta ani nie ma obowiązku wychowywać wyłącznie sama, ani też nie wychowuje. Przede wszystkim wychowuje więc ojciec także nawet, gdy mało o to dba, bo wychowuje swoim przykładem. Jeżeli ten przykład ojca zaprzecza temu czego uczy matka tak słowem, jak i swoim przykładem, to w synu podświadomie będzie się kształtował przekonanie, że widocznie tylko obowiązkiem kobiety jest być dobrą, uczciwą, religijną, ale przywilejem mężczyzny jest żyć tak, jak żyje, jak postępuje ojciec. Z kolei więc i on będzie oczekiwał i żądał od żony tego, co widział u matki ale sobie zechce zastrzec podchone przywileje, jak jego ojciec.

Dalej mężczyznę wychowuje także Kościół, szkoła, społeczeństwo, wojsko, koledzy, przełożeni w pracy. Wszystko to i wszyscy ci kształtują go w jakiś sposób, lub wpływają na jego wychowanie. Nie ona więc sama może i musi być za jego wychowanie odpowiedzialna ani nie sama może jego charakter kształtować.

Kościół jednak w swoim wychowaniu w pierwszym rzędzie i przede wszystkim wynosi przed oczy niewiast postać Matki Boga — Niepokalanej, Przczystej tak w swoim Dziewictwie, jak i w Macierzyństwie. Należy być Kościołowi za to wdzięcznym, gdyż każda niewiasta powinna przechodzić przez życie wpatrzoną w ten Najwspanialszy dla siebie Wzór i powinna pragnąć się do Niego możliwie najbardziej upodobnić. To jednak, że tak często żąda się właśnie od niewiasty aż tak wielkiego ideału stwarza wrażenie, jakoby mężczyzna nie był zobowiązany do równie wielkiego uświęcenia się, do równie wielkiego wysiłku w sprawach moralnych. Wystarczy, że miał świętą, zając matkę, lub ma taką żonę to już niejako przydaje glorię i jemu samemu. Niech go tam niewiasty na swoim często dobrze ubiczowanym grzbiecie zawożą do nieba. Alboż to nie ich rola w Kościele pracować, modlić

się i cierpieć? Zapomina się jednak o tym, że ta Niewiasta Najdoskonalsza ze wszystkich niewiast, ta Przczysta, Niepokalana trzyma na swych rękach Wzór Najwspanialszej Męskości, Wzór do naśladowania dla wszystkich mężczyzn, a nie tylko dla kapłanów — Syna Swego, Jezusa.

Walczą się dziś o równouprawnienie kobiet i słusznie, gdyż mężczyzna uprzywilejował się we wszelkich możliwych dziedzinach. Istnieje wszakże dziedzina, w której mężczyzna dobrowolnie odprzy-

wilejował się, a nawet zdegradował — jest to dziedzina Wiary i moralności. I tu należy zdecydowanie zacząć walczyć o równouprawnienie mężczyzny. Należy, ponieważ młode pokolenie zaczyna się zastraszać równouprawniać i w tej dziedzinie z mężczyzną, to znaczy równouprawniać — w dół, degradować. Takiego równouprawnienia nie należy sobie życzyć. Takiego równouprawnienia nie będzie życzyć swej córce żadna prawdziwa matka.

M. Ostrowska.

## ROZMAITOŚCI

### Dzieci osamotnione

W Mediolanie odbyła się Światowa Konferencja Poświęcona Sprawom Adopcji Dzieci Osamotnionych. Wzięła w niej również udział delegacja z Polski. O. G. Perico, jako oficjalny obserwator Watykanu, wygłosił dłuższe przemówienie, wyrażające stanowisko Kościoła Katolickiego wobec problemów adopcji. O. Perico podkreślił, że adopcja, dzięki której sierotom lub opuszczonym dzieciom otrzymują rodzinę, opiera się na tym, że z chwilą gdy dziecko przyjdzie na świat, staje się integralnym członkiem ludzkiej wspólnoty i dzięki swej ludzkiej godności ma prawo do odpowiedniego zajęcia się nim — wychowania, opieki, formacji osobowości, by mogło później odpowiednio sprostać swemu ludzkiemu i obywatelskiemu powołaniu. Jest rzeczą naukowo dowiedzoną — mówił o. Perico — że jednym właściwym środkiem, które może zadośćuczynić powyższemu postulatowi jest rodzina, gdzie osobisty przykład ojca i matki oraz atmosfera miłości rodzą i rozwijają w dziecku ludzkie wartości. Zakłady opiekuńcze stanowią — z braku lepszego rozwiązania — „bolesny środek zaradczy”. Umieszczanie dzieci samotnych w rodzinach dziennych, które chciałyby spełnić ten obowiązek, mając odpowiednie ku temu warunki byłoby najlepszym rozwiązaniem.

★

### Pierwsze Zoo w woj. Bydgoskim

Strzelno w woj. bydgoskim znane jest z zabytków klasy zerowej sakralnej architektury romańskiej. Walory turystyczne tego miasta wzbogaci nowa atrakcja — ogród zoologiczny. Rozpo-

czną się tu wkrótce prace nad adaptacją dużego parku z naturalnym zbiornikiem wodnym i niewykorzystanymi dotychczas pawilonami, na cele ogrodu. Większość robót wykonanych zostanie w czynie społecznym, wartości 1,5 mln zł. Powołany przez władze Strzelna komitet organizacyjny budowy Zoo zamierza zwrócić się z apelem do wszystkich ogrodów zoologicznych Kraju o nieodpłatne przekazanie okazów i urządzeń. Należy się spodziewać, że ofiarnym i pomysłowym mieszkańcom historycznego grodu, inne ogrody zoologiczne przyjdą z pomocą.

★

### Kard. Koenig w Polsce

Do Polski przybył z nieoficjalną wizytą arcybiskup Wiednia, ks. kard. Koenig. Na granicy powitał go metropolita krakowski ks. kard. Karol Wojtyła, po czym obaj udali się do Nowej Huty, by obejrzeć budowany tam kościół.

Po rozmowach w rezydencji metropolity krakowskiego, kard. Koenig spędził 3 dni w Zakopanem.

★

### Polska wyprawa na Mount Everest

W Polsce zawiązał się komitet organizacyjny pierwszej polskiej wyprawy na Mount Everest. Na czele stanął Henryk Furmanik, który w roku ubiegłym prowadził wspinaczkę w peruwiańskich Andach.

Nie oczekuje się, aby wyprawa na Mount Everest nastąpiła przed upływem trzech do czterech lat. Uczestniczyć w niej będzie dziesięciu wytrawnych polskich taterników i pięć osób towarzyszących — dziennikarzy i fotografów.



## DZIECI POLSKIE NAD SEKWANA

W tym roku Sekwana jeszcze nie zamarza, chociaż styczeń już dawno minął i śniegi w dalszym ciągu tamują ruch kołowy w środkowej i południowej Francji. Paryżanie jednak są zadowoleni. Ruch na ulicach jest stale duży, że w niektórych godzinach trudno się przedostać z jednej dzielnicy do drugiej. Mimo to, dzieci polskie jadą same, bez niczyjej opieki, do szkoły polskiej, znajdującej się w XV-ej dzielnicy (albo do tej drugiej, znajdującej się w dzielnicy Saint-Paul) Do szkoły tej chodzą między innymi Ryszard Ciecioro i Weronika Leśna. Ryszard ma 11 lat i rodzice jego są Polakami. Mówi dobrze po polsku i pisze bez błędów. Jest zdolny, tylko potrzebuje stałej opieki. Gdy był w pierwszej klasie deklamował z przejęciem, dostosowany do warunków, wierszyk Bełzy:

„Kto ty jesteś? — Polak mały.

Jaki znak twój? — Orzeł Biały.

Gdzie ty mieszkasz? — Nad Sekwaną.

A z kim żyjesz? — Z tatą, mamą”.

Gdy zbliżyła się szkolna Gwiazdka, to znowu deklamował na scenie taki wierszyk do świętego Mikołaja:

„Święty Mikołaju, przynieś mi

podarek!

Albo pociąg, albo radio, albo tyżew parę”.

— dodając taką uwagę:

— „...Tylko na moją miarę!

Szkoła polska mieści się w budynku szkoły francuskiej i z jej okna widac wieżę Eiffla. Dzieci pochodzenia polskiego uczą się tutaj czytać i pisać po polsku oraz poznają Historię i Geografię Polski. Nauka ta jest nie obowiązkowa, a więc przyjemna i swobodna. Dzieci czytają z polskiej książki poszczególne urywki, nauczyciel je poprawia, a wreszcie na podstawie przeczytanego tekstu piszą dyktando.

Obok Ryszarda siedzi Weronika Leśna. Jej tatuś jest Polakiem, a mamusia Francuzką. Weronika chodzi drugi rok do szkoły polskiej i już czyta poprawnie z Pierwszej Książki, a co najważniejsze potrafi się rozmówić z nauczycielem po polsku.

W ub. roku Weronika deklamowała wierszyk o Bożym Narodzeniu na Gwiazdce Szkolnej. W tym roku wystąpiła na scenie w Neuilly, też na Gwiazdce Szkolnej, wraz z Ryszardem, i z nim śpiewała taką starą pieknu

# Życia emigracji

U. S. A.

## O LEPSZĄ WIEDZĘ O POLSCE W USA

W Waszyngtonie odbyła się konferencja prasowa w sprawie „Project Pole” — inicjatywy, której celem jest podniesienie na wyższy poziom wiedzy o Polakach i ich wkładzie w kulturę światową i amerykańską. Inicjatorem projektu jest bogaty przemysłowiec amerykański polskiego pochodzenia Edward J. Piszek, realizatorem zaś ks. Walter Ziemba. Akcja prowadzona za pośrednictwem ogłoszeń w prasie oraz akcji propagandowej - popularyzacyjnej i wydawniczej rozpoczęła się w pa-

ździerniku ub. roku w Detroit. E. Piszek oświadczył na konferencji, że jego kampania jest adresowana nie tylko do Polonii amerykańskiej bądź do szerokiej rzeszy Amerykanów polskiego pochodzenia, lecz do wszystkich mieszkańców USA. „Powinniśmy być dumni z Kraju, z którego się wywodzimy” oświadczył Piszek, dodając, że chodzi o rzecz bardzo poważną — o położenie kresu niewiedzy Amerykanów o dziejach narodu polskiego i jego wkładzie w historię i kulturę świata.

## REZOLUCJA KONGRESU POLONII AMERYKANSKIEJ

Dyrekcja Kongresu Polonii Amerykańskiej na posiedzeniu w Chicago omówiła obecną sytuację w Polsce i stanowisko swe ujęła w odpowiedniej rezolucji. Kongres Polonii Amerykańskiej postanowił także domagać się od rządu Stanów Zjednoczonych ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie w związku z zawartym ostatnio układem w tej sprawie między NRF i rzyżem. Uchwała Kongresu w streszczeniu brzmi następująco:

Ze zrozumiałych względów naród polski ma ograniczone możliwości działań wyzwoleniczych. Realia geopolityczne z jednej strony, a okowy ideologiczne z drugiej, kępają inicjatywy krajowe. Może je natomiast podjąć Polonia świata, a w pierwszym rzędzie Polonia

amerykańska. Owocność naszego wysiłku może zawazać na przyszłości Polaki.

Aby temu zadaniu sprostać, Polonia musi zjednoczyć wszystkie swoje siły, odrzucić zakusy obcej penetracji i szukać sojuszników między pobratymcami z Europy Środkowo-Wschodniej.

Skupienie wysiłków w ramach Kongresu Polonii Amerykańskiej jest najlepszą gwarancją skuteczności naszych prac na rzecz Polski.

Rząd Stanów Zjednoczonych nadal odmawia formalnego uznania zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie. Wobec zaakceptowania tej granicy przez Niemiecką Republikę Federalną w układzie, zawartym z Polską w roku ubiegłym, takie stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych jest nieuzasadnione i nierealistyczne.

Kongres Polonii Amerykańskiej apeluje do rządu Stanów Zjednoczonych o zmianę dotychczasowego stanowiska, o wydanie deklaracji, akceptującej postanowienia, dotyczące granic układu polsko-niemieckiego, oraz uznanie granicy na Odrze i Nysie za ostateczną. Wydanie takiej deklaracji pozostawałoby w całkowitej zgodzie i w ramach układu, zawartego w 1954 roku między Stanami Zjednoczonymi, a Niemiecką Republiką Federalną.

piosenkę Marii Konopnickiej, pt. „Jadą, jadą, dzieci drogą...”.

Weronika uczy się z przyjemnością polskiej mowy i zeszyt jej świeci czystością i mozaiką kolorowych obrazków miast i widoków z Polski, wyciętych z prospektów turystycznych.

Inne dzieci również przychodzą chętnie na lekcje języka polskiego, mimo że mieszkają często dosyć daleko poza Paryżem.

Ale o nich napiszemy innym razem.

Julian Majcherczyk.

## Fundusz Miłosierdzia w Belgii 1971

ks K. Brzezina, Bruksela	13.300
Ks. K. Szymurski, Liege	5.062
Ks. A. Rzeźniczek, Liege	6.054
Ks. W. Górniak, Retinne	5.000
Ks. J. Głuszak, kol. Winterslag	1.367
Żyw. Różaniec Winterslag	590
Hoevezawel	510
Zwartberg	1.010
Ks. J. Stanco, Eisdén	975
Vucht	867
Waterschei	680
Ks. Marcin Noskiewicz	
Beringen-Heusden	1.711
Ks. P. Maciej-Houthalen, Genk,	
As	1.000
Ks. A. Muller, Charleroi	8.000
Ks. Lech Lewandowski, Charleroi	2.430
Ks. kan. dr B. Kurzawa, Centre	3.650
Ks. K. Okroy, Centre	1.864
Ks. M. Kuchciński, Tertre	2.370
Ks. E. Szczęsny, Tertre	3.000
Ks. Andrzejczak, Antwerpia	1.500
Saint Nikolaas-Waas	630
Gandawa	520
Różne	1.000

„Bóg Zapłać”.

Polska Misja Kat. w Belgii.

## 25-LECIE SPK

4-dniowy IX Światowy Zjazd i 25-ecie SPK zostało rozpoczęte lampką wina w olbrzymiej sali Kensington Town Hall, na której obecni byli poza delegatami z całego świata, ich rodzinami, zaproszonymi gośćmi, również goście angielscy z Fitz-Gibbon, lordem St. Oswald i burmistrzami Kensington i Hammersmith z żonami na czele. Po otwarciu Zjazdu przez gen. K. Głabisza, wygłoszono szereg przemówień m.in. gen. Ziemskiego, gen. Kopańskiego etc. po czym nastąpił krótki pokaz artystyczny zorganizowany przez grupę „Pro Arte” oraz chór Chopina. Dwa następne były poświęcone obradom i sprawozdaniom delegatów, oraz oddaniu hołdu Sztandarom w Muzeum im. gen. Sikorskiego. W ostatnim dniu zjazdu ks. bp W. Rubin odprawił Mszę św. na intencję Stowarzyszenia oraz dokonano zamknięcia Zjazdu. Wydano też Deklarację w której podkreślono kontynuację walki o prawa narodu do niepodległego bytu, wiążącą się z odparciem przemocy sowieckiej, grożącej całej ludzkości oraz zakończono wezwaniem do młodzieży do przyłączenia się.

## SP. MAJOR WITRYLAK

Nadeszła do nas we Francji nader smutna wiadomość: 19 grudnia 1971 r. zmarł w jednym z londyńskich szpitali po długiej chorobie i ciężkich cierpieniach major Władysław Józef Witrylak, przeżywszy 73 lata.

Najlepszy mąż, najtroskliwszy ojciec, dziadek i pradziadek, syn Ziemi Lwowskiej, major piechoty oraz służby zaopatrzenia i transportu, obrońca Lwowa w 1918 r., uczestnik walk 1919-1920 r. oraz kampanii 1939-1945 r.

Po tragicznym wrześniu udaje się jak wielu innych zagranicę. Już w pierwszych dniach listopada tego samego roku zgłasza się do formującej się Armii Polskiej we Francji i dostaje przydział do Samodzielnej Brygady Podhalańskiej, z którą przechodzi ciężkie boje pod Narwikiem w 1940 r., za co zostaje wymieniony w rozkazie bojowym Armii.

Po zwycięskiej kampanii 1. Dywizji Pancerniej major Witrylak zostaje powołany na stanowisko kwatermistrza

w obozach wojska polskiego we Francji. Służbę swoją na terenie Francji kończy w Lille, w obozie Wojska Polskiego Nr 3. Po jego likwidacji udaje się na dalszą tułaczkę do Anglii, gdzie otrzymuje funkcję w Polskich Obozach Przysposobienia i Rozmieszczenia, w których pozostaje aż do demobilizacji.

Major Witrylak był odznaczony 2-krotnym Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości, 2-krotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznaczeniami polskimi, brytyjskimi, francuskimi, belgijskimi i norweskimi. Ostatni Światowy Zjazd Kombatantów Polskich nadał mu złotą odznakę SPK.

Zwłoki jego zostały spopielone w jednym z krematoriów w Mortlake i przewiezione do Warszawy, gdzie spoczęły na Powązkach w alei zasłużonych.

Cześć pamięci wiernego Lwowiaka, prawdziwego Polaka, dzielnego żołnierza Rzeczypospolitej.

Bronisław Szczapa.

## POMOC TRĘDOWATYM

## List ks. dr A. Wiśniewskiego z Abhanpur w Indiach

Szanowni i drodzy Przyjaciele trędowatych.

Mam przed sobą wykaz ofiar i paczek nadesłanych dla trędowatych w naszym szpitalu.

Bóg zapłać! — Rozumiemy że każda ofiara zawaria w pieniądzach i w darach z paczek jest zawsze złożona za cenę odmówienia sobie czegoś, zrezygnowania z godziwej rozrywki, ograniczenia swych potrzeb. Rozumiemy, że pochodzi ona zawsze z zamiany uczuć ludzkiego współczucia i ludzkiej miło-

sci na konkretny czyn. Wasza miłość dla trędowatych jest konkretna. Ona leczy ich, dożywia i przyodziewa. Ile stąd radości dla was, Przyjaciele trędowatych.

Ostatnie trzy miesiące spędziłem w Państwowym Instytucie Badań Naukowych nad trędem i na wszech-Indyjskim Zjeździe Leprologów. Z tego wszystkiego mogę powiedzieć, że wiele już wiemy o trądzie i umiemy go już leczyć w 80%. Do tego potrzeba jednak dalszej współpracy Przyjaciół trędowatych w objętych i nieobjętych trędem krajach. W pracy naszej dla trędowa-

## AKCJA KATOLICKA przez APOSTOLSTWO CHORYCH

Kolejny - wielkopostny numer biuletynu pod powyższym tytułem ukazał się nakładem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Może ten biuletyn, doręczony przy odwiedzinach duszpasterskich lub przez Organizacje Katolickie, pomoże tak licznym naszym chorym w znoszeniu ich krzyża cierpienia.

Wydawanie biuletynu umożliwiają ofiary ze zbiorów parafialnych przeprowadzanych w uroczystość Chrystusa Króla na potrzeby P.Z.K.

Czcigodni Duszpasterze zechcą nabywać biuletyn dla chorych (gratisowo), kierując zamówienie na adres:

Polskie Zjednoczenie Katolickie

5, rue d'Haillicourt  
62 - Hesdigneul-lès-Bethune

tych skrzętnie wychwytyjemy wczesne objawy trądu u dzieci i leczymy je. Obecnie mamy w leczeniu, mieszkających i przychodzących do naszej przychodni, 138 trędowatych dzieci i 822 dorosłych trędowatych. Ponad to dojeżdżamy do 13 osiedli trędowatych z ponad tysiącem osób trędowatych. Zawozimy im lekarstwa, żywność, odzież i mydło.

Nasz pierwszy wysiew ryżu nie udał się. Za mało mieliśmy deszczu. Za kilka dni skończymy wiercenie drugiej studni. Wody jest mało. Wystarczy jej na jeden akr ogrodu warzywnego. Potrzebujemy jeszcze kilka studni więcej. Mamy parę wołków, które pracują na naszym polu. Nasze najbliższe potrzeby, to wybudowanie kurnika na 500 kur i kupno drugiego samochodu, którym będziemy mogli nadal dojeżdżać do osiedli trędowatych. Pierwszy samochód wymaga coraz częstszych i kosztownych napraw.

Oto, przyjaciele trędowatych, nasze i wasze troski w służbie waszych i naszych trędowatych. Każda ofiara i każda paczka znajdzie swoje właściwe zastosowanie. Pamiętajcie o swoich trędowatych i pozyskujcie nam nowych przyjaciół.

Z powtórzonym podziękowaniem i pozdrowieniem od waszych i naszych trędowatych i od nas wszystkich

**Ks. dr med. Adam Wiśniewski SAC**  
Jeevodaya Nagar  
P.O. Abhanpur, 30.10.1971.

**Wykaz ofiar na szpital dla trędowatych dzieci ks. dr Adama Wiśniewskiego w Indiach**

Ze sprzedaży kartek	160,50
p. Nowak	30,00
p. J.S., Barlin	40,00
p. Wojcieszonek	13,00
p. Dumańska i jej goście	18,00
pp. Tyrek, Jędrzejczak,	

Migdalska, Wiśniewska	25,00
pp. Szczepańska i Bourgeois	20,00
p. Bortner	15,00
Schronisko w Lailly-en-Val : pp. Kubiak, Jałtuchowska i Paschalska	50,00
Dzieci polskie z Cagnac-les Mines zamiast cukierków na gwiazdkę	50,00
W.N., Albi	50,00
Bezimiennie, Albi	35,00

Razem : 507,00

W dniu 5.1.1972 została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi suma 500 F. Koszta przesyłki wyniosły 7 F.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Zbiórkę przeprowadziła

**Wanda Nawojka.**

**POLSKI DOM SPOKOJNEJ STAROŚCI**  
**To Polski Dom wypoczynkowy polskiego Val. 125 km od Paryża.**

Stacja kolejowa Beaugency — kierunek Tours, 25 km od Orleanu. Dom świetnie wyposażony dla 135 pensjonariuszy w zamku i w aneksie, ze wszystkimi urządzeniami sanitarnymi (łazienki, prysznice), winda, dwie duże świetlice, dwie sale jadalne, biblioteka, kaplica, telewizory. Duży park — Cztery posiłki dziennie. Czysta kompletna. — Miasteczko Beaugency oddalone o 4 km.

Do Domu są przyjmowani kandydaci powyżej 65 lat, lub posiadający co najmniej 80% niezdolności do pracy.

Przyjęcie do Domu przez Prefekturę, na podstawie podania złożonego w merostwie miejsca zamieszkania kandydata, a Prefektura udziela t.zw. „prise en charge” t.j. że państwo płaci cał-

kowiec za utrzymanie kandydata w Domu.

Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Domu F.H.P. — 45 - Lailly-en-Val, oraz Zarząd F.H.P. — 20, rue Legendre, Paris 17e.

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Biuro Podróży „Europa”	....	250,00
Ks. Palus Karol OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Hayange-57		
Hayange	.....	254,00
Ste-Ségolène	.....	107,50
Br. Żyw. Róż. Ste-S.		30,00
Moyeuve-Grande	..	106,70
Razem		498,20
p. Karpiński Józef, Enghien-les-Bains-95	.....	40,00
Ks. Pogorzelski Piotr OMI, od Rodaków z terenu Parafii Pol., Abbaye-de-Cendras-30		75,00
p. Giza Stanisław, Avançon-08		30,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.		

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1<sup>er</sup>. C.C.P. 1 268-75 Paris.

## HUMOR

### Reklamacja

W mieszkaniu rozbrzmiał telefon. Ze słuchawki dobył się nieznajomy głos :

— Tu mówi Malinowski. Czy to pan był łaskaw wyratować mojego synka, który tonął w Wiśle ?

— Tak, to ja.

— A gdzie jego berecik ?

### Cierpliwa

Pewna Pani otrzymała w podarunku pieska i natychmiast podjęła jego intensywną tresurę. I choć się do niej przykładła z energią i samozaparciem, wysiłków jej nie uwienczył sukces.

Mąż mówi ironicznie :

— Tyle sobie zadajesz trudu, a nic z tego nie wychodzi. To zwierzę nie nadaje się do tresowania. Nic ci się z nim zrobić nie uda.

— Eee, zawracasz głowę. Na pewno mi się uda. Z tobą też nie było łatwo w pierwszych miesiącach.

**GŁOS KATOLICKI**

**LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1<sup>er</sup>.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Smiors  
POLONAIS

## FELIKS NOWOWIEJSKI

(Dokończenie)

Odtąd będąc w Poznaniu, często odwiedzałam Nowowiejskiego i jego miłą i bardzo piękną żonę. Witła mnie zawsze serdecznie, zachęcała do pisania, krzepił swoją oceną. Podobała mu się bardzo moja „Kolenda Warmińska”, do której napisał nuty i wydał w specjalnym wydawnictwie. „Kolendę” tę słyszałam po raz pierwszy w Polskim Radiu na Boże Narodzenie (nie pamiętam już którego roku). Przebywałam podczas Świąt Bożego Narodzenia w domu. Siedzieliśmy koło radia słuchając polskich koled. Wtem usłyszeliśmy zapowiedź : — Kolenda Warmińska — muzyka Feliks Nowowiejski, do słów Marii Zientarówny. Byliśmy wszyscy bardzo wzruszeni. Matka rozplakała się z radości : „że to kolenda naszej Marychny aż w radio śpiewają” — powiedziała. Dla mnie był to najmiłszy upominek gwiazdkowy.

„Kolendę” tę śpiewała potem p. Barczowa w Olsztynie na obchodzie gwiazdkowym dla polskich dzieci

Feliks Nowowiejski prosił mnie także, bym napisała inny tekst do Hymnu Warmińskiego. Chciał też skomponować muzykę do wierszy. Nowego tekstu nie napisałam, czy wiersze posłałam już nie pamiętam. Nasza praca w szkole polskiej, a i ta pozaszkolna w towarzystwach polskich wymagała wszystkich naszych sił. Pracując w Nowym Kramsku brałam udział w wycieczce ludności polskiej do Poznania. Połączone chóry nasze wzięły udział w Akademii Papieskiej w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Tam widziałam Nowowiejskiego po raz pierwszy w szkarlatnym mundurze szambelana papieskiego.

W obecności kardynała Hlonda grał Nowowiejski na organach „Improwizację do Ducha Świętego”. Było to dla nas nadzwyczajne przeżycie.

Pewnego razu odwiedziłam Nowowiejskiego akurat w Zielone Świątki. Rodzina jego wyjechała gdzieś do krewnych czy też do Piątkowa. Przyszliśmy

do Feliksa razem z moim przyjacielem, Pawłem Sową. Ucieszył się nami serdecznie, uściskał nas i ucałował. A potem poczęstował nas kwaśnym młkiem i bardzo słodką babką.

Innym razem, gdy przyszedłam otworzył butelkę wina. Piliśmy na pomyślność Warmii, której służyliśmy oboje, każdy jak umiał. On — genialny kompozytor i dyrygent swoim olbrzymim talentem muzycznym, ja — moimi skromnymi wierszykami.

Nowowiejski miał także swoje dziwactwa. Razu pewnego jechaliśmy oboje tramwajem w Poznaniu. Przy tej sposobności dowiedziałam się, że Nowowiejski nigdy nie płacił za przejazd środkami komunikacji miejskiej. Konduktorzy znali go i nie żądali od niego tej groszowej opłaty. Ja chciałam zapłacić za przejazd. Wtedy odezwał się Nowowiejski : konduktorze, to jest poetka z Warmii, ona też nie płaci! — Byłam zawstydzona, bo jadący zaczęli mi się przyglądać. Konduktor machnął ręką i poszedł dalej. Tak to jechałam „na gapę” razem z Nowowiejskim poznańskim tramwajem.

W stosunku do Warmiaków był Nowowiejski serdeczny i miły. Będąc u szczytu sławy, znany w całym świecie jako kompozytor, nigdy nie zapomniał rodzinnej ziemi warmińskiej i jej poświęcał najpiękniejsze melodie. W jego wrażliwej artystycznej duszy Warmia grała mu wieczną pieśnią swych lasów, rytmem falujących jezior, chrześliwą nielodą złotych zbóż. Reminiscencje tej „muzyki” znajdujemy w pięknej uwerturze do „Legendy Bałtyku”

W księgach kościelnych Barczowa znalazłam jego imię i nazwisko. Był synem warmińskiego rzemieślnika. Muzykę kochał Feliks nad życie. Jako mały chłopiec siał w kościele barczewskim wsłuchany w melodie organów. Miał za ledwie dwanaście lat, gdy już niezłe opanował ten królewski instrument. Rodzice, widząc jego zdolności posłali go do jedynej wówczas szkoły muzycznej

tak zwanej Bursy w Świętolipecie, prowadzonej przez Ojców Jezuitów

Wszyscy podziwiali talent 14-letniego ucznia. W chwili gdy się dorwał do organów, zapominał o całym świecie. A ludzie, patrząc na krępego chłopca z duża twarzą i bujną czupryną jak gra, ino głową kiwali z uznaniem Chętnie grał „chłopiec” pieśni do Matki Bożej, a już chyba najpiękniej i najrzewniej pieśń pożegnalną dla pielgrzymów „Nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas”.

Wtenczas zdarzało się, że płacz i bolesny szloch opuszczonego ludu polskiego zagłuszały organy.

W późniejszych latach był Nowowiejski organistą w kościele św. Jakuba w Olsztynie (dzisiejsza prokatedra). Marzył jednak o tym, żeby iść na dalsze studia. Dorobiwszy się trochę grosza pojechał do Berlina studiując tam specjalnie „kontrapunkt”. Na zakończenie studiów miał zdawać egzamin Zadanie napisano na tablicy. Gdy wszedł do sali, bez słowa zmasał zadanie i napisał drugie tak trudne, że profesorowie musieli kilka dni użyć na to, żeby je rozwiązać. Oczywiście zdał egzamin z odznaczeniem. (Podług opowiadań Polaków z Berlina).

Bojąc się mocno nad zanikiem języka polskiego na Warmii, napisał wspaniałą kompozycję do tekstu psalmu : „Jeżeli cię zapomnę Jeruzalem”.

Zdarzyło się też, że pan Feliks poprosił mnie, ażebym mu zaśpiewała jakąś nową warmińską piosenkę ludową. Bałam się zaśpiewać, bo nie mam zbyt dobrego słuchu i głosu. Ale wystarczyło mu, że chwycił wążek melodii, którą potwarzał w różnych wariantach. To było znakiem, żeby odejść, bo natchnienie objęło płomienną duszę naszego muzyka.

Wychodziłam cicho i przeważnie na palcach jak ze świątyni. Za mną biegła melodia warmińskiej piosenki ludowej.

Niestety, gdy wielki nasz przyjaciel i jeszcze większy muzyk opuścił nas na zawsze w roku 1946 nie mogłam pojechać na jego pogrzeb do Poznania. Odwiedziłam podczas późniejszej łtyności kościółek na Skałce w Poznaniu, gdzie śpi wiecznym snem nasz największy kompozytor warmiński.

Dziś na wieży ratuszowej w Olsztynie rozbrzmiewa hejnał na melodię Nowowiejskiego „O Warmio moja miła”.

Słucham zawsze tego hymnu z głębokim wzruszeniem.

Maria Zientara-Malewska.